



Pod skrzydłami
ANIOŁA

LILY LU

Pod skrzydłami
ANIOŁA
LILY LU

[Kup książkę](#)

©Lily Lu, 2023

©Wydawnictwo Magdalena Szweda, 2023

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci (żyjących obecnie lub w przeszłości) oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione i powoduje naruszenie praw autorskich tejże publikacji.

ISBN epub: 978-83-67443-12-8

ISBN pdf: 978-83-67443-13-5

ISBN mobi: 978-83-67443-14-2

Redakcja i korekta: Dominika Bronk

Projekt okładki: Magdalena Szweda

Zdjęcie na okładce: @Kharchenko_irina7

Opracowanie wersji elektronicznej: Magdalena Szweda

Wydanie I

Prolog

– Mamusiu, czy anioły istnieją?

– Oczywiście, że istnieją, kochanie.

– A gdzie żyją? – Amelia z zaciekawieniem spojrzała na mamę.

– Mieszkają w niebie. – Chloe ręką wskazała sufit, dając do zrozumienia, że to właśnie tam, na górze, można je spotkać.

– Czasami zdarza się jednak, że schodzą na ziemię, by nas chronić – kontynuowała, uśmiechając się lekko do Amelii i spoglądając głęboko w jej piękne, błękitne oczy. – Gdy usłyszysz gwałtowny szum wiatru, to pamiętaj, że to skrzydła anioła rozpościerają się właśnie nad twoją głową, służąc ci pomocą i chroniąc cię przed niebezpieczeństwami.

Dziewczynka zamyśliła się na moment, po czym wyszeptała niepewnie:

– Mamo, a tatuś jest aniołkiem?

Niespodziewane pytanie zaskoczyło Chloe. Do jej oczu błyskawicznie napłynęły łzy, ale starała się nad nimi zapanować. Łudziła się, że Amelia nie dostrzeże jej rozpacz.

– Tak, kochanie – powiedziała ledwo słyszalnym głosem. – Tatuś jest naszym aniołkiem i cały czas się nami opiekuje. – Uśmiechnęła się kącikiem ust, mając jednocześnie nadzieję na szybkie zakończenie rozmowy na tak bolesny dla niej temat. Dotyczył on bowiem zbyt traumatycznej sfery jej życia. Mówiła jednak dalej, nie zważając na swoje uczucia. Najważniejsza była przecież jej kochana córeczka. – Nawet teraz, gdy ze sobą rozmawiamy, jest obok.

Powstrzymując się przed wybuchem gwałtownego płaczu, przyciągnęła dziewczynkę do siebie i przytuliła z całych sił, otulając jej małe ciało swoimi ramionami. Gdyby Amelia wiedziała, co teraz przeżywa jej matka, pewnie już na zawsze pozostałaby w jej objęciach.

– Tęsknię za tatą. – Załkała, a łzy zaczęły spływać po lekko zaróżowionych policzkach.

– Mamusiu, niech on wróci, tak bardzo mi go brakuje.

– Wiem, Amelio. Ja też najbardziej na świecie pragnę, by do nas wrócił. Ale to niestety niemożliwe.

Chloe już wiele razy próbowała wytłumaczyć córce, że ojca już nie ma wśród żywych. Rozmowa na ten temat jednak zawsze kończyła się płaczem dziecka i jeszcze większą raną w malutkim sercu. Tym razem również i ona dała za wygraną, pozwalając sobie na chwilę słabości. Jej oczy uwolniły wreszcie nagromadzone pokłady łez, które cienką strużką zaczęły nieprzerwanie ściekać po policzkach. Momentalnie niekontrolowany grymas cierpienia pojawił się na twarzy kobiety. W jej głowie krążyło milion myśli, a w sercu krwawiła dziura, której nikt

nigdy nie będzie potrafił załatać. Rok temu stało się coś, co przewróciło jej życie do góry nogami. Pamiętała dokładnie ten dzień ze wszystkimi szczegółami. Gdyby mogła cofnąć czas, to zaryglowałaby wtedy drzwi swojego domu i za żadne skarby świata nie wypuściła męża na zewnątrz. Ukryłaby go skrupulatnie, pozwalając wyjść ze schowka dopiero wtedy, gdy nad jego głową rozstąpiłyby się wreszcie czarne chmury, a niebezpieczeństwo by zniknęło, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu.

Dlaczego nie można wrócić do przeszłości, by naprawić swoje błędy? Dlaczego ten cholerny samochód musiał być akurat w tym nieodpowiednim miejscu i czasie? Gdy jej mąż przechodził przez przejście dla pieszych, pieprzony pijany morderca nie dał mu żadnych szans. Zabił go...

Chloe głośno westchnęła, uświadamiając sobie, że w tym dniu kierowca zabrał również i jej życie. Eliot od zawsze był jej siłą napędową. Bez niego czuła, że nie ma czym oddychać, że utraciła część siebie. Gdy zmarł, ona również umarła w środku. Teraz jej cielesna powłoka żyła tylko dla dziecka. Gdyby nie ono, już dawno nie byłoby jej na tym świecie.

Biedna malutka! Już nigdy nie zazna ojcowskiej miłości, pomyślała, przyciskając dziewczynkę mocniej do piersi.

Po dość długiej chwili, gdy wreszcie spokój ogarnął ciało Amelii, Chloe ułożyła ją delikatnie na miękkiej puchowej poduszce. Pochylając się nad nią, przybliżyła usta do jej ucha, szepcząc kojące, ale jakże potrzebne w tym momencie słowa:

– Będzie dobrze, kochanie. Musi być dobrze. Razem damy radę. Pamiętaj, że mamusia zawsze będzie przy tobie. – Pocałowała dziewczynkę w policzek, po czym niespiesznie okryła jej ciało przyjemną w dotyku, niezwykle ciepłą kołdrą.

Dziecko nie powiedziało już ani jednego słowa, tylko wyczerpane zbyt gwałtownymi uczuciami, które obezwładniły jej ciało, przymknęło powieki, zatracając się w świecie snów.

Chloe spojrzała na swoją córkę i czule wyszeptała:

– Śpij dobrze, słoneczko.

Podpierając się ręką o wezglowie łóżka, powoli wstała, próbując przy tym rozprostować zastałe kości. Wyszła pomału z pokoju i cicho zamknęła za sobą drzwi. Wówczas nie zdawała sobie jeszcze sprawy, że rozmowa, którą odbyły przed momentem, odbije się na przyszłym życiu jej córki. Anioły bowiem już zawsze miały towarzyszyć Amelii w jej doczesnej wędrówce, stojąc na straży jej bezpieczeństwa.